

SHALOM TUGENTMAN

ur. 1919; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, matka, Ruchla Zajtman, ojciec, Szalom Tugentman, siostra, brat, dom rodzinny, ulica Wąska 16b, rodzina matki, szabat, religijność

Rodzina i dom rodzinny

Ja jestem urodzony 13 marca 1919 roku. Mój ojciec był piekarzem, [miał na imię] Szalom. On umarł, ja urodziłem się po jego [śmierci, dlatego mam] jego [imię]. U Żydów nie wolno [nadawać imienia kogoś żyjącego], a po śmierci można. Ja żyłem szesnaście lat w Puławach.

Matka urodziła się w Puławach, siostra w Puławach, mój brat w Puławach. Ruchla Zajtman to była matka moja, [siostra] Pesa Mandelbom po [mężu], a brat Awram Tugentman. Brat był starszy [od] siostry, ja byłem najmłodszy. Oni zginęli, myślę, że brat poszedł do Treblinki, a mama i siostra z dziećmi do Sobiboru. Tak mnie powiedzieli.

Mój ojciec był piekarzem, miał piekarnię do śmierci na ulicy Wąskiej numer 16B, gdzie ja się urodziłem. A potem moja matka handlowała perukami dla religijnych Żydówek. Ona tym się zajmowała. A ja się uczyłem na stolarza. Po szkole [powszechnej] – nie było więcej jak siedem oddziałów wtenczas – do gimnazjum nie dopuścili. Niewielu ludzi, którzy byli bogaci, puścili do gimnazjum, a [tych], którzy nie mieli pieniędzy – nie puścili do gimnazjum.

Ja miałem pokój duży i była rozdzielona kuchnia z małym pokojem, gdzie moja siostra żyła. [Na dole] była piekarnia. Każdego roku my wypiekaliśmy tam macę na Pesach. To ja pamiętam. Tylko Żydzi mieszkali tam, tylko Żydzi. Ta ulica Wąska szła do lasu. I tylko [jedna rodzina polska tam żyła], kobieta nazywała się Wojciechowska, a syn [był] Ignacy. Oni tam żyli. Tak więcej nie, tylko ci jedni, dlatego że Polacy nie byli w mieście, tylko Żydzi w mieście byli, a Polacy byli za miastem.

Mojej matki siostry [mieszkały w Puławach], jedna na Lubelskiej naprzeciwko kościoła, druga na ulicy Kołłątaja [na dole], gdzie w każdą środę był jarmark, trzecia na ulicy Piłsudskiego. Bela, Ester, Rajzel, z matką były cztery i jeden brat. On ożenił się [i przeniósł] do Zwolenia. Potem, [jak] miał pięćdziesiąt lat, ja myślę, przyjechał,

on był u nas dwa, trzy tygodnie, zachorował i wzięli go do Lublina do szpitalu i umarł tam.

Matka była pobożna. Ja nie byłem, brat nie był, siostra nie była. Ojciec był pobożny – on poszedł się modlić, a chleb był spalony – taki pobożny. W szabat było [tak, jak] moja matka chciała. Ja nie mogłem [papierosów] brać w usta, musiałem wyjść z domu, żeby [zapalić]. Ona była pobożna. Było jedzenie dobre, specjalnie na szabat, koszerne. Były kury, było mięso, wszystko było. Ona zarabiała.

Data i miejsce nagrania	2009-09-24, Hajfa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"